Nr 3/2015 (lipiec - wrzesień 2015 r.)

Pismo Centralnej Diakonii Modlitwy Ruchu Światło-Życie

e-Siloe

List do Oaz Modlitwy i Grup Modlitewnych

Przywrócić moc pobożności

www.oaza.pl/cdm

W bieżącym numerze...

Z lekkim opóźnieniem, ukazuje się kolejny numer naszego pisma skierowanego do Diakonii Modlitwy i wszystkich zainteresowanych tematyką związaną z modlitwą. Pismo ciągle się rozbudowuje - co cieszy wszystkich członków zespołu redakcyjnego.

Od ostatniego numeru wiele się wydarzyło, zarówno w roku liturgicznym, jak i w życiu naszego Ruchu. Odbyła się Centralna Oaza Matka (połączona z Kongregacją Stowarzyszenia Diakonia oraz czuwaniem wigilii Zesłania Ducha Świętego), rozpoczęły się wakacyjne turnusy rekolekcyjne a Episkopat Polski wybrał nowego Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Marka Sędka z diec. Warszawsko - Praskiej. Ksiądz moderator już zamieszkał na Kopiej Górce w Krościenku. Pamiętajmy w naszej codziennej modlitwie zarówno o ks. moderatorze, jak również o uczestnikach, animatorach, osobach konsekrowanych i kapłanach podejmujących posługi na rekolekcjach wakacyjnych, aby Pan obdarzał ich wszelkimi łaskami im potrzebnymi.

Numer jest poświęcony tematyce związanej z pierwszą konferencją jaka wygłosił dr hab. Aleksander Bańka podczas Wiosennej Oazy Modlitwy CDM "Przywrócić moc pobożności." Jest to temat bardzo ważny w naszym życiu, gdyż często żyjąc w świecie, zatracamy naszą pobożność i dziecięctwo, które tak dobrze widoczne jest u uczestników 1 st. rekolekcji Oazowych. Od razu śpieszę z informacją, że dalsza kontynuacja tematyki podjętej na tym OMie, zostanie opublikowana w kolejnym numerze naszego pisma. W bieżącym numerze znalazło się również miejsce na świadectwo z naszego majowego spotkania z Panem.

W numerze został zamieszczony artykuł na temat daru języków, który pochodzi z Biuletyny wydawanego w ramach Tyskich Wieczorów Uwielbienia. Myślę że sporo z nas spotkało się już z tym darem, ale warto przeczytać o jego historii, oraz drodze otwierania się na modlitwę charyzmatyczną.

Kontynuowany jest cykl artykułów poświęcony pielgrzymowaniu. Basia opisuje kolejne aspekty związane z pielgrzymowanie Drogą św. Jakuba. Dołączony jest również mini poradnik, mający na celu pomóc nam spotkać sie z Panem podczas Camino, nie tylko w drodze, ale również w Eucharystii.

Nie zapominając o modlitwie Pismem Św., w bieżącym numerze znajdują się trzy artykuły mające nam w tym pomóc i głębiej się zanurzyć w rozważaniach. Czytelnik odnajdzie zarówno, będące już stałym cyklem, rozważania nad fragmentem Pisma napisane przez Joannę Boncol, jak również rozważania nad kolejnym już psalmem napisane przez Piotra Milówkę. Nowością jest artykuł, który mam nadzieję że przerodzi się w stałą pozycję naszego pisma, wyjaśniający zagadnienia biblijne tak aby pomóc nam lepiej zrozumieć co autor Pisma miał na myśli. Dlatego warto zadać sobie pytanie "Czy rozumiesz co czytasz? ..."

Na zakończenie tradycyjne zamieszczone są zaproszenia do podejmowania inicjatyw modlitewnych, jak również do udziału w dziełach podejmowanych przez Diakonie Modlitwy lub objęte jej wsparciem.

W imieniu Centralnej Diakonii Modlitwy
Łukasz Boruc

SŁOWO WSTĘPU	W bieżącym numerze...	s. 2
Diakonie Modlitwy w Diecezjach	Diakonia Modlitwy Diecezji Tarnowskiej	s. 3
Życie w Duchu	Dar języków - modlitwa tak stara, jak sam Kościół	s. 5
TEMAT NUMERU	**Przywrócić moc pobożności**	s. 7
Na pielgrzymkowym szlaku	Fenomen Drogi Św. Jakuba	s. 12
Czy rozumiez co czytasz?	"Czy rozumiesz co czytasz?..." Dz. 8, 30	s. 13
Drogą Sprawiedliwego	Psalm 2	s. 14
Z życia Kościoła...	Kościół jest żywy	s. 15
Nad Słowem Bożym...	(...) może być prorok tak lekceważony	s. 16
Działo się...	Wiosenna Oaza Modlitwy CDM	s. 17
W intencji...	Pamiętajmy w modlitwie	s. 18
PROOZYCJE I ZAPROSZENIA	Centralna Diakonia Modlitwy zaprasza...	s. 18

Diakonia Modlitwy Diecezji Tarnowskiej

Diakonia Modlitwy powołana została formalnie przez ks. Moderatora Diecezjalnego na II Kongregacji Stowarzyszenia Diakonia w 2010 roku. W 2012 roku zostali ustanowieni na 3 letnią kadencję odpowiedzialni za diakonię. Moderator DDM: ks. Sławomir Sosnowski z Bochni. Odpowiedzialni za DDM: Beata i Piotr Milówkowie z Tarnowa/Zgłobic.

Odpowiedzialni za Diakonię rozdzielili całość swojej posługi i powołali Rejonowe Diakonie Modlitwy oraz Lokalną Diakonię Modlitwy

Uważamy, że na każdym stopniu zaangażowania powinny być reprezentowane wszystkie rodzaje diakonii w aspekcie pełnionych zadań. Nasza diakonia modlitwy aktualnie znajduje się na etapie budowania takiej struktury zaangażowania. Lokalna Diakonia Modlitwy (LDM) posługę swoją kieruje do konkretnej parafii św. Stanisława Kostki w Tarnowie.

Odpowiedzialni za LDM wchodzą w skład diakonii rejonowej. Zachęcamy do uświadamiania wspólnotom parafialnym, że można tworzyć Lokalne Diakonie Modlitwy, które są fundamentalną działalnością modlitewną Ruchu Światło-Życie kierowaną do parafii. LDM mają najlepszy kontakt z proboszczami i wspólnotami parafialnymi i mogą w swoim rozeznaniu pełnić posługę modlitwą na bazie różnych działań modlitewnych wykonywanych dotychczas w parafiach. Przez prowadzenie diakonii modlitwy na poziomie parafii widzimy, że jest możliwość takiej działalności naszego Ruchu nawet wobec braku zainteresowanie i wsparcia duszpasterzy.

Rejonowa Diakonia Modlitwy (RDM) zasięgiem swojej posługi obejmuje na tym etapie naszego rozwoju rejon dębicki, bocheński i tarnowski, a jej odpowiedzialni wchodzą w skład diakonii diecezjalnej. Diecezjalna Diakonia Modlitwy (DDM) troszczy się o całokształt posługi na terenie diecezji. Diakonie wszystkich szczebli spełniane są kolegialnie, nie działają pojedynczy odpowiedzialni. Wyższe szczeble zaangażowania nie decydują, co robią członkowie szczebli niższych, lecz służą pomocą, jeśli jest taka potrzeba. Lokalne i Rejonowe Diakonie Modlitwy mają pełną autonomię w zakresie działania i nie muszą czekać na akceptację ze strony Diakonii Diecezjalnej, aby podjąć jakąś posługę. W służbie swojej kierują się rozeznaniem i potrzebami swoich wspólnot lokalnych.

Regularne spotkania modlitewno-formacyjne odbywały się w każdą trzecią sobotę miesiąca o godzinie 14.00 w parafii św. Stanisława Kostki w Tarnowie oraz później w klasztorze sióstr Sacré Coeur. Obecnie spotkania nasze odbywają się na godzinę przed spotkaniem moderatorów i odpowiedzialnych zaplanowanym w kalendarzu formacyjnym na rok 2014/15 i latach następnych.

Diakonia nasza podjęła się posługi modlitwą w intencjach przekazywanych przez skrzynkę intencji na stronie internetowej Ruchu Światło-Życie diec. tarnowskiej oraz przekazywanych osobiście.

Po zlikwidowaniu skrzynki modlitwy w trakcie aktualizacji strony internetowej intencje przekazywane są indywidualnie przez SMS i adres mailowy naszej diakonii: ddmodl.tarnow@gmail.com

Diakonia nasza uczestniczyła w Szkole Animacji Modlitwy SAM WSTAWSIE organizowanej przez Wydział Nowej Ewangelizacji Kurii Diecezjalnej w Tarnowie i miarę potrzeby posługuje modlitwą wstawienniczą.

W dalszym ciągu prowadzimy tzw. dyżur modlitewny, w ramach którego obejmujemy modlitwą wszystkie inicjatywy podejmowane przez Ruch Światło-Życie w naszej diecezji. Włączamy intencje Moderatora Generalnego i Diecezjalnego oraz prośby o modlitwę przesyłane do Diakonii. Osoba, która podjęła się lub podejmie prowadzenia dyżuru modlitewnego w konkretny dzień tygodnia zachowuje przyjęte formy podstawowe dyżuru, formy dodatkowe są zostawione do indywidualnego rozeznania.

Formy podstawowe posługi modlitwą podejmowanego dyżuru:

Staramy się o trwanie w stanie łaski uświęcającej.

Uczestniczymy we Mszy Świętej (dzień powszedni – w miarę możliwości).

Odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia oraz minimum jeden 10 Różańca św.

Formy dodatkowe posługi modlitwą podejmowanego dyżuru:

W miarę możliwości inne formy modlitwy (Adoracja Najświętszego Sakramentu, Droga Krzyżowa, Modlitwa brewiarzowa, Litanie do Matki Bożej, Serca Jezusowego lub inne jeszcze modlitwy według uznania).

W szczególnych przypadkach podejmujemy post (poza piątkiem).

Diakonia nasza koordynuje prowadzenie Modlitwy za Rekolekcje. Każdy turnus rekolekcji wakacyjnych ma opiekuna modlitewnego czyli konkretną wspólnotę i rejon Domowego Kościoła, których zadaniem jest modlić się za uczestników, animatorów, moderatora i diakonię słowami św. Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”. Po zakończonych wakacjach propozycja jest podjęta jako modlitwa za Szkoły Animatora, Rabany i inne spotkania formacyjne Ruchu Światło-Życie.

Diakonia nasza prowadzi Dzieło Duchowej Adopcji Kleryków, które jest objęte patronatem Centralnej Diakonii Modlitwy. Zawierzamy kleryków Niepokalanej Matce Kościoła, wychowawczyni powołań kapłańskich i proponujemy otoczenie modlitwą na czas określony (np. nauki w seminarium) lub na stałe (jako kapłanów). Wszystkich, którzy dołączają do naszego Dzieła prosimy o kreatywne podejście do tego projektu i prowadzenie modlitwy w zgodzie ze swoim trybem życia i okresem liturgicznym. Można odmawiać przygotowaną modlitwę, jak również ofiarować Mszę św., drogę krzyżową, różaniec, nabożeństwo majowe, czy inną modlitwę wspierając dobre dzieło, które Bóg dokonuje w duszach naszych alumnów.

W akcie zawierzenia zwracamy się do Maryi, Niepokalanej Matki Kościoła, wychowawczyni powołań kapłańskich, aby uformowała w objętym modlitwą adopcyjną alumnie postawę bezgranicznego oddania się Ojcu na wzór Chrystusa-Sługi, Wiekuistego Kapłana. Prosimy o umocnienie potrzebnymi łaskami, aby wzrastał w wierności, pozwalał się Bogu kształtować, otwierał na natchnienia Ducha Świętego i był prawdziwie synem Bożej Rodzicielki. Niech wielkodusznie podejmuje dzieło głoszenia Ewangelii z radością i w mocy Ducha Świętego.

W naszym rozeznaniu widzimy potrzebę rozszerzania tego Dzieła wśród alumnów z seminariów zarówno diecezjalnych jak i zakonnych. Można do nas zgłosić podjęcie modlitwy za konkretnego kleryka ze swojej diecezji, znanego z rekolekcji, czy swojej parafii lub otrzymać od nas "podopiecznego". Zachęcamy również kleryków którzy chcą być objęci modlitwą duchowej adopcji o zgłoszenie się do Diecezjalnej Diakonii Modlitwy diecezji tarnowskiej. Zgłoszenie o treści: Chcę modlić się za kleryka lub Proszę o modlitwę duchowej adopcji przyjmujemy tylko mailem. Nasz adres: ddmodl.tarnow@gmail.com Z reguły informujemy kleryka, że w jego intencji trwa modlitwa duchowej adopcji oraz kto ją prowadzi. Z uwagi na ochronę danych osobowych i dyskrecję imię i nazwisko alumna przesyłamy mailem zwrotnym lub pocztą zwykłą wraz z modlitwą zawierzenia.

Zachęcamy do odwiedzania naszej strony internetowej: www.ddakler.wordpress.com oficjalnego fanpage’a na facebooku: Dzieło Duchowej Adopcji Kleryków, oraz do promocji naszego Dzieła.

Wymienione działania: dyżur modlitewny, modlitwa za rekolekcje i duchowa adopcja kleryków mają za zadanie uświadomić członkom Ruchu naszej diecezji konieczność podejmowania odpowiedzialności za siebie wzajemnie i prowadzenie modlitwy wstawienniczej we wszystkich sprawach podejmowanych wspólnie i indywidualnie.

W sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach 30/31.V.2003 r. ówczesny biskup tarnowski ks. Wiktor Skworc podczas uroczystej Eucharystii i czuwaniu Ruchu naszej diecezji dokonał zawierzenia Ruchu Światło-Życie diecezji tarnowskiej Bożemu Miłosierdziu. Podczas codziennej koronki odmawiamy ten tekst przedstawiając wszystkie polecane nam intencje Jezusowi Miłosiernemu.

Tekst jest nieznaczną parafrazą słów Ojca św. Jana Pawła II wypowiedzianych 17.VIII. 2002 r. w Krakowie-Łagiewnikach.

Akt zawierzenia Ruchu Światło-Życie diecezji tarnowskiej Bożemu Miłosierdziu

Boże, Ojcze miłosierny, który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu, Jezusie Chrystusie i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu, Tobie zawierzamy dziś losy Ruchu Światło-Życie diecezji tarnowskiej.

Zawierzamy dzieci, młodzież, rodziny i wszystkich, którzy szli lub nadal idą drogą formacji oazowej.

Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz słabość, przezwycięż wszelkie zło, pozwól wszystkim członkom Ruchu Światło-Życie naszej diecezji doświadczyć Twojego miłosierdzia, aby w Tobie, Trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali źródło nadziei.

Ojcze Przedwieczny, dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna, miej miłosierdzie dla nas i całego świata!
Amen.

Piotr Milówka

Dar Języków - modlitwa tak stara, jak sam Kościół

Dar języków to jeden z najczęściej spotykanych darów charyzmatycznych. Uważa się, że jest to pewna forma modlitwy pozapojęciowej, określanej także mianem zwokalizowanej kontemplacji, w której wyrażone zostaje to, czego nie udaje się wypowiedzieć słowami. Można uznać, że modlitwa w językach – bądź to w postaci śpiewu, bądź mówienia językami – jest więc raczej pewnym rodzajem obudzonej przez Ducha Świętego ekspresji, niż przekazem konkretnej treści i dlatego nie wymaga większego zrozumienia, posłuszeństwa oraz formy, niż te modlitwy, na które stać dzieci. W takim sensie dar języków, zwany też darem modlitwy w językach, zakłada postawę otwartości i prostoty – jest więc praktyczną realizacją w modlitwie, ewangelicznego wezwania do przyjęcia wobec Boga postawy dziecka[1].

Skąd się wziął? Dar języków jest tak stary, jak sam Kościół. I chociaż brak na jego temat bezpośrednich wzmianek w Starym Testamencie, a za życia Jezusa nie objawiał się jeszcze w całej pełni, to jednak sam Jezus zapowiedział go swoim uczniom mówiąc: „Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: (…) nowymi językami mówić będą” (Mk 16,17). Pierwsze objawienie daru języków miało miejsce w wieczerniku, podczas Zesłania Ducha Świętego (por. Dz 2, 2-11). Po tym wydarzeniu dar języków rozprzestrzeniał się, obejmując także inne wspólnoty wiernych. Dzieje Apostolskie podają tu przykład rodziny Korneliusza (por. Dz 10, 46) i nowo ochrzczonych z Efezu (por. Dz 19, 6). Św. Paweł mówi o darze języków, jako o zjawisku powszechnym pośród pierwszych wspólnot chrześcijańskich i nie domaga się jego ograniczenia; pragnie jedynie wprowadzić większy porządek przy korzystaniu z tego daru, co więcej, on sam potwierdza swoje osobiste doświadczenie w modlitwie językami, pisząc: „Dziękuję Bogu, że mówię językami lepiej od was wszystkich” (1Kor 14, 18). Paweł pragnie przy tym, żeby dar języków obejmował jak najszersze rzesze wiernych: „Chciałbym, żebyście wszyscy mówili językami” (1Kor 14, 5)2.

Do czego służy? Należy podkreślić, że dar języków jest przede wszystkim rodzajem modlitwy prywatnej (por. 1Kor, 14, 4) i dopiero jako taki, służy zbudowaniu wspólnoty. Działa w nim bowiem bezpośrednio Duch Święty, usposabiając ludzkie serce do przyjęcia Bożej obecności, o czym w następujący sposób pisał św. Paweł:

Modlitwa o beatyfikację sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego

Boże, Ojcze wszystkich ludzi, Ty w pełni czasów posłałeś do nas Swojego Syna, aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno i mocą Ducha Świętego pozwalasz nam uczestniczyć w Twoim życiu. Ty w każdym czasie wzywasz ludy i narody, aby oczyszczone we Krwi Baranka przeszły z wielkiego ucisku do Twojej chwały. Wielbimy Cię w Twoim Kościele, który jest „światłem” narodów. Dziękujemy Ci za ludzi Kościoła, których współcześnie postawiłeś na naszej drodze życia.

Przez wstawiennictwo Niepokalanej, Matki Kościoła prosimy o dar coraz większej miłości, z której zrodził się Kościół i dla której został powołany.

Dziękujemy Ci za liczne charyzmaty Kościoła i za dary otrzymane na drodze Oazy Żywego Kościoła i Ruchu Światło – Życie, których założycielem jest Twój kapłan Franciszek Blachnicki, „gorliwy apostoł nawrócenia i wewnętrznej odnowy człowieka” (Jan Paweł II).

Jesteśmy przekonani, że kapłan ten uczestniczy już w Twojej chwale niebieskiej. Jeżeli jednak Ty, Ojcze, wybrałeś go, by teraz w szczególny sposób kapłan ten stał się dla nas wzorem i przykładem, i by nadal przyczyniał się do wzrostu Twego Królestwa na ziemi, to naszym zadaniem będzie przyczyniać się do tego, by ta wola stała się powszechną nie tylko w niebie, ale i na ziemi. Prosimy Cię o to z całą pokorą, a czynimy to przez naszego Pana za wstawiennictwem Niepokalanej, Matki Kościoła.

Amen.

„Podobnie tak że Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości, gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie sposób wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą" (Rz 8, 26-27). Dlatego też dar języków, gdy jest wykorzystywany we wspólnocie, pomaga lepiej otworzy ć się na Słowo Boże, oczyszcza myśli i serce od osobistych wyobrażeń Boga i jego woli, a także budzi odpowiedni klimat wiary, otwierający poszczególnych członków wspólnoty na przyjęcie pozostałych darów charyzmatycznych. Dar języków pozwala też wyciszyć serce z wszelkich nieuporządkowanych myśli i pragnień, uwrażliwiając na przekaz słowa, dlatego też często, na bazie tego daru, pojawia się we wspólnocie dar proroctwa. Dar języków może przejawiać się w trzech odmianach: po pierwsze, jako tak zwana jubilacja, czyli śpiew na improwizowaną melodię poszczególnych głosek lub pojedynczego wyrazu, np. alleluja; ten sposób modlitwy wspólnotowej nie ujawnia jeszcze właściwego daru modlitwy w językach, ale stanowi jak gdyby wstęp do niego i bardzo często w ten dar się przeradza. Po drugie, jako glosolalia – jest to właściwy dar języków. Po trzecie, jako ksenolalia, czyli dar modlitwy w konkretnym języku, np. hebrajskim, którego jednak osoba modląca się nie zna i nigdy się go nie uczyła.

Jak się otworzyć na dar języków? Człowiek, który otrzymał dar modlitwy w językach, w pełni go kontroluje. Modli się zupełnie świadomie i w sposób całkowicie wolny decyduje, kiedy rozpocząć oraz kiedy zakończyć swą modlitwę. Jest tak dlatego, że modlitwa w językach, stanowiąc swoistą kombinację elementów boskich i ludzkich[3], domaga się pewnej współpracy człowieka z Bogiem, w ramach której człowiek oddaje Bogu swój język, głos i wolę, natomiast Duch Święty organizuje to wszystko w jedną całość, nadając modlitwie nadprzyrodzoną formę. Dlatego też modlitwy w językach można się w pewnym sensie nauczyć, choć zdarza się i tak, że Duch Święty udziela tego daru w sposób gwałtowny, jak gdyby mieszając język poszczególnym osobom podczas modlitwy uwielbienia. Owo uczenie się modlitwy w językach wiąże się głównie z przełamywaniem wewnętrznego oporu i psychicznych blokad, wynikających z konieczności wypowiadania na głos niezrozumiałych słów. Ten opór i obawa przed śmiesznością, stanowią główne przeszkody w otwarciu na dar języków. Aby je przekroczyć, można w czasie modlitwy indywidualnej lub wspólnotowej powtarzać zasłyszane u innych modlących się w językach fragmenty słów lub zdań, nie koncentrując się jednak na ich brzmieniu, ale próbując samym aktem modlitwy przylgnąć do Bożej obecności. Początkowo sprawia to wrażenie sztuczności, wydając się być działaniem wyłącznie psychologicznym. I w pewnym sensie tak rzeczywiście jest. Jednak gdy człowiek, przełamie pierwszy wewnętrzny opór, stając w modlitwie przed Bogiem ze szczerą intencją otwarcia się na jego miłość, szybko zauważy, że owe niezgrabnie wypowiadane słowa, same zaczynają układać się w pewną całość i wypływają jak gdyby spontanicznie, pchane jakąś wewnętrzną siłą. To właśnie wtedy Duch Święty wkracza w ludzkie działanie i dyskretnie, w sposób początkowo niezauważalny, przejmuje nad nim kontrolę, modulując artykułowane dźwięki, w harmonijną całość i rozwijając je w nowym kierunku. Tak budzi się właściwy dar języków, który z czasem, gdy wykształci się w pełni, stanowić będzie cenne narzędzie w posłudze modlitwą i znak namacalnej obecności Boga we wspólnocie wierzących.

Aleksander R. Bańka

Artykuł pochodzi z biuletynu "Życie w Duchu" nr 3, 22 października 2011 r. Wydawanego przez Centrum Duchowości Ruchu Światło - Życie Archidiecezji Katowickiej

1 Por. Kurs Oazowy Dla Animatora Diakonii Modlitwy, Katowice-Lublin 1999, s. 121-122.

2 Por. S. Falvo, Przebudzenie charyzmatyczne, tłum. T. Stańczyk, Łódź 1995, s. 68-69.

3 Por. tamże, s. 74.

CENTRUM DUCHOWOŚCI RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE
Życie w Duchu
BIULETYN CENTRUM DUCHOWOŚCI RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ
przy parafii bł. Karoliny w Tychach

Przywrócić moc pobożności

Temat konferencji zrodził się w trakcie lektury drugiego listu do Tymoteusza, w którym pojawia się swoista diagnoza naszych czasów. Bardzo frapująca i aktualna zarówno w czasach św. Pawła, jak i w czasach obecnych:

„A wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga. Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy. I od takich stroń." (2Tm 3,1 – 5)

Diagnoza podana przez św. Pawła jest surowa. Paweł nie oszczędza tych ludzi, którym przypisuje powyższe epitety. Podany fragment dotyczy ludzi pobożnych, a przynajmniej zachowujących pozór pobożności, pielęgnujących rytuał, religijną poprawność. Paweł mówi o ludziach pozostających w relacji do sacrum, chociaż prawdopodobnie ich relacja jest pozbawiona więzi. Możemy bowiem pozostawać w intensywnym odniesieniu do Boga, jednak odniesieniu zrytualizowanym, sformalizowanym. Św. Paweł mówi jednak, że taka pobożność jest pozbawiona mocy. Problem polega na tym, że kiedy moc nie nasyca pobożności, to możliwe jest z jednej strony poprawne zachowanie, a z drugiej wielka nieprawość serca. Widzimy więc trafny opis także naszych serc, które często są targane niewdzięcznościami, niegodziwościami, są bezlitosne, zuchwałe, zdradzieckie, uwikłane w namiętność i rozkosz. Taka sytuacja jest możliwa przy zachowaniu pozoru pobożności, a ponieważ jest to pozór – brakuje mu mocy. Jeśli mówimy o mocy, to mamy na uwadze Ducha Bożego. W życiu duchowym należy bowiem pobożność wypełnić mocą Ducha Świętego.

Dr hab. Aleksander Bańka, podczas wygłaszania konferencji (Fot. A. Wintoch)

Św. Jan od Krzyża, ukazując obraz ludzkiego wnętrza, posługuje się przykładem ogrodu. Głębia naszej duszy jest zatem porównana do ogrodu, który jest pod wpływem dwóch rodzajów wiatru. Pierwszy, zimny wiatr północny, gdy wieje przez ogród, powoduje jego obumieranie. Pąki kwiatów są zamknięte, stulone, wszystko sprawia wrażenie martwoty. Ten zimny wiatr to obraz grzechu i nieprawości, które wieją przez ogród ludzkiej duszy, powodując jej obumieranie

Jest jednak i drugi wiatr – ciepły wiatr południowy, który wieje znad Afryki. Kiedy tchnie przez ogród duszy, wówczas wszystko rozkwita, otwierają się pąki kwiatów, zioła wydzielają woń, cały ogród budzi się do życia. Lecz, aby był rozbudzany, Duch musi przez niego tchnąć – wiatr ma przez niego nieustannie przepływać. Wtedy bowiem dokonuje się życiodajny ferment i ogród rozkwita, by przyjąć Oblubieńca. Dopiero wówczas – gdy ogród jest w pełni obudzony – wkracza w niego Oblubieniec. To właśnie dzieje się w nas gdy przez ogród naszej duszy tchnie moc Ducha Świętego. Wtedy ogród dojrzewa do tego, aby w nim zawiązała się nasza więź z Oblubieńcem. Moc Ducha Świętego przygotowuje w nas przestrzeń dla Oblubieńca, czyli dla Jezusa Chrystusa.

Jeżeli nasz wewnętrzny ogród nie zostanie przygotowany, to możemy mieć pobożnościowe odniesienie do Boga, ale nie będzie w nas więzi z Umiłowanym. Między Duchem Świętym a Jezusem istnieje ścisła więź. Trzeba dopuścić do naszego wnętrza życiodajny ciepły powiew Ducha Świętego, aby rozbudzał ogród naszej duszy. Wtedy nasza pobożność nie będzie sformalizowana, ale w jej

ramach będzie zawiązywała się więź z Jezusem, Tylko bowiem tchnienie mocy Ducha Świętego może naszej więzi z Bogiem przydać namiętność. Warto zauważyć, że wszystkimi działaniami uczniów Jezusa, które obserwujemy w Dziejach Apostolskich, kieruje wewnętrzna radykalna pasja, swoista duchowa namiętność. Można ją zobaczyć np. w postawie św. Szczepana, który jest kamienowany, a jednocześnie trwa w zachwyceniu. Tę pasję można zobaczyć także w działaniu Filipa. Duch Boży tak tchnie przez ogród jego duszy, że jest go w stanie przenosić z miejsca na miejsce, a przez jego posługę dokonują się znaki na wzór tych, jakie czynił Jezus. Jednak ta namiętność ma też drugie znaczenie. Pasja to przecież pojęcie związana także z męką.

Pobożność musi być zatem wypełniona mocą. Przez nasze wnętrze musi tchnąć Duch Boży, a wówczas nasza duchowość otrzymuje moc. Jeżeli nie dopuścimy do siebie tego doświadczenia to pozostaje w nas pustka, oschłość, których symbolem jest zimny, północny wiatr. Wtedy panoszą się również w naszym ogrodzie różne namiętności, pożądania i nieuporządkowania, które mogą narobić w nas znacznej szkody. Św. Teresa od Jezusa nazywa je gadzinami. Można powiedzieć, że jeśli nasz ogród nie ma w sobie życia, wówczas ożywa jego martwota. I tego się trzeba wystrzegać. Jeżeli jednak tchnienie Ducha ma obudzić w nas pasję i przygotować ogród na przyjęcie boskiego Oblubieńca to należy zadać pytanie: Jaki to Oblubieniec? Pozornie to oczywiste: Jezus Chrystus. Żywy, zmartwychwstały, uwielbiony. Nie można jednak zapomnieć, że gdy Jezus po zmartwychwstaniu przychodzi do wieczernika, to najpierw pokazuje uczniom swe rany, a dopiero potem tchnie na nich i mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20, 22b). Jezus który przychodzi do Wieczernika jest żywy, ale jego rany się nie zabliźniły. Z jednej strony jego przyjście rodzi miłość pełną namiętności ale z drugiej – niesie w sobie znak bólu. Tu pojawia się swoista dwudzielność owej pasji. Oznacza ona bowiem zarazem radość, rozkosz, szczęście – wszystko to, co rodzi się w duszy gdy wkracza w nią Umiłowany – i jednocześnie cierpienie otwartych rany. To ważny znak dla nas. Jeżeli bowiem ogród naszej duszy jest pobudzony przez Ducha Świętego do przyjęcia Umiłowanego, to musimy uwzględniać te dwie perspektywy: perspektywe Jezusa, który przychodzi, wkracza w naszą doczesność jako żywy Bóg i my możemy rozpalać się miłością, stając wobec jego realnej obecności, ale zarazem perspektywę znaków jego męki, które wciąż pozostają w nim żywe. Te dwa aspekty pasji muszą być obecne w naszym doświadczeniu więzi z Jezusem, ponieważ właśnie w taki sposób sam Jezus chce nam się ukazać. W tym kierunku prowadzi nas zatem Duch Boży.

Możemy jednak postawić również następne pytanie. Skąd przychodzi Duch Boży, tchnąc przez ogród naszej duszy? Otóż przychodzi on od Oblubieńca, który wysyła go by przygotował nasze serca. W Ewangelii jest napisane, że kiedy Jezus umierał na krzyżu, to oddał ducha. Podkreśla się często, że ewangeliczne pojęcie ducha niesie w sobie podwójny sens. Gdy w polskim tłumaczeniu pisane jest z małej litery, wówczas chodzi o wewnętrzne życie, o tchnienie, które było w Jezusie. W takim rozumieniu pojęcie ducha bliskie jest temu tchnieniu, które Bóg tchnie w nas – tchnieniu życia. Można jednak przyjąć, że „duch” nie tylko oznacza nasze wewnętrzne życie, ale w pewnym sensie oznacza również życie samego Jezusa; można powiedzieć – Ducha Świętego, który żyje w Jezusie. Wskazuje się, że to oddanie ducha jest swoistym rozlaniem się Ducha Bożego z głębi męki Jezusa. To z głębi męki Jezusa przychodzi ciepły południowy wiatr – Duch Boży, który przygotowuje w nas miejsce dla Oblubieńca: żywego ale zranionego. I jeszcze jedna ważna uwaga. Gdy Jezus mówi do swych uczniów podczas ostatniej wieczerzy: Pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeśli nie odejdę Duch Święty nie przyjdzie, to w pewien sposób uzależnia przyjście Ducha Świętego od swego odejścia. Co więcej, kiedy Jezus wstępuje do nieba, podkreśla, że nas nie opuszcza; jego wniebowstąpienie oznacza, że pozostaje z nami w zupełnie nowy sposób. Pozostaje tak samo realnie ale inaczej, inny jest bowiem sposób jego odniesienia do świata. Jego realna obecność rozlewa się pośród nas, gdy przychodzi Duch Święty. To właśnie On uobecnia Jezusa, dając nam dostęp do jego życia, a w tym życiu – do żywotności jego ran, do ukrzyżowania. Dzięki temu mamy prawdziwie realny dostęp do Jezusowej męki. Ona nie zamknęła się w historycznej przeszłości, ale żyje w zmartwychwstaniu Syna Bożego.

Można powiedzieć, że dzięki zmartwychwstaniu Jezusa i zstąpieniu Ducha Świętego, rany Syna Bożego nie zasklepiły się, ale pozostają żywe, otwarte. W zmartwychwstaniu utrwalona jest męka, a Duch Święty sprawia, że mamy nieustanny dostęp do otwartego na krzyżu serca Boga, do serca umiłowanego Oblubieńca.

Dlatego też nasza więź z Umiłowanym i wypełnienie naszej pobożności mocą jest możliwe tylko wtedy, gdy będzie w nas podwójna pasja: namiętna miłość do Jezusa i zanurzenie w jego ranach. To oznacza wypełnianie naszej pobożności mocą: budować miłosną więź z żywym, realnie obecnym Jezusem, a jednocześnie mieć udział w jego ranach. Im bardziej będziemy wchodzili w zażyłą więź z Jezusem, tym bardziej musimy doświadczyć smaku jego ran, bólu jego opuszczenia i ogołocenia – naszego obumierania dla nas samych. Jeżeli śledzimy pełne mocy działanie apostołów, to widzimy, że uczestniczą oni w mocy Jezusa, lecz jednocześnie są uczestnikami jego ranach, obumierają dla siebie. Niestety, w naszym życiu bardzo często pragniemy posiadać moc, ale bez doświadczenia ran. Boimy się, że zanurzenie w ranach będzie dla nas tragedią, nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo może być ono słodkie.

Teksty chrześcijańskich mistyków mówią bardzo dobitnie o słodyczy uczestnictwa w ranach Jezusa. Widać też wyraźnie, że potężne znaki Bożej mocy dokonywały się przez ich ręce dlatego, że była w ich sercu ścisła więź z Jezusem. Ich serce było przygotowane na obecność Bożą, a każdy z nich miał szczególne, osobiste odniesienie do męki Chrystusa. I nie chodzi o to byśmy oczekiwali dodatkowego krzyża. Jezus nie chce nam dokładać cierpień. Uczestnictwo w ranach Jezusa to umiejętność właściwego przeżywanie tego, co już mamy. Jezus przychodzi do nas ze swymi otwartymi ranami nie po to, aby ranić nas dodatkowo. Jezus pozwala nam uczestniczyć w tym, co niesie na sobie. My w jego ranach możemy odnaleźć siebie. Chodzi więc o to abyśmy zobaczyli, że w naszym doświadczenie Boga ma być wpisana umiejętność przeżywania naszej doli, naszych ran w głębokiej jedności z Jezusem. Doświadczenie mocy wiąże się ze zdolnością do obumierania dla siebie, do odkrywania przestrzeni jedności z Bogiem także w tajemnicy jego ran. Na czym polega to obumieranie dla siebie? Wiąże się ono z postawą ogołocenia wewnętrznego. Nie da się poddać skutecznie Duchowi Bożemu bez samozaparcia, ogołocenia i wyrzeczenia się siebie. Jesteśmy bowiem na wielu płaszczyznach bardzo przywiązani do siebie, a to sprawia, że dajemy Bogu wąską przestrzeń do działania w naszej duszy. Chcielibyśmy by Bóg działał z mocą, natomiast nie potrafimy odnaleźć się w doświadczeniu trudu, cierpienia i krzyża.

Kiedy w naszej wspólnocie posługujemy modlitwą o uzdrowienie, doświadczamy często tego, że Bóg daje nam łaskę owocnego pomagania innym, ale nie samym sobie. Nie potrafimy sobie zaaplikować lekarstwa, którego skutecznie udzielamy innym. Paradoksalnie jednak, w tym doświadczeniu naszej bezradności nie czujemy się opuszczeni. Często bowiem widzimy, że im więcej jest we wspólnocie cierpiących na ciele i na duchu, tym potężniejsza i skuteczniejsza okazuje się nasza posługa – pod warunkiem, że potrafimy nasz trud przeżywać w głębokiej więzi z Jezusem. Jezus chce uzdrawiać i dokonywać wielkich znaków mocy i potęgi, posługując się słabymi ludźmi i dając im doświadczyć tego, że w szczególny sposób obecny jest w ich ranach. Dlatego zgoda na tę dwudzielność – na życie w bliskości Jezusa, a równocześnie, na doświadczenie pewnego ogołocenia, trudu, a nawet cierpienia, jest głęboko wpisana w posługę charyzmatyczną. Chodzi bowiem o nowy sposób przeżywania ran i trudności, które są wpisane życie każdego z nas.

W Dziejach Apostolskich obserwujemy św. Pawła w jego misji głoszenia Chrystusa. Widzimy wówczas szereg trudnych sytuacji, doświadczenie rozterek, napięć, które przeżywa, ran i upokorzeń, których doznaje. To było wpisane w jego posługę. I my też jesteśmy zaproszeni, aby naszą codzienność, nasze cierpienie przeżywać w podobny do Pawła sposób. Owocem tego ma być niewyobrażalna więź z Bogiem. Widać to na przykładzie św. Tomasza, któremu Jezus pozwala włożyć ręce do swego boku. To doświadczenie jest dla Tomasza na tyle przemieniające, że mówi „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28b). W tych słowach ujawnia się także prawda o więzi z Jezusem, do której jesteśmy powołani. Tomasz wyznaje, że Jezus jest jego Panem. Rozpoznając Jezusa w jego ranach, może powiedzieć o Jezusie: „mój”. Zyskuje w ten sposób szczególne prawo do Jezusa – prawo do dysponowania nim. To jest niezwykle poruszające. Apostołowie i uczniowie żyją z Jezusem w taki sposób, że mają prawo nim dysponować. Oni nie tylko mają pogłębioną relację z Jezusem. Oni żyją z nim w tak zażyłej więzi, że mają prawo nim dysponować. W konsekwencji, kiedy św. Piotr mówi do chorego u wejście do świątyni: „Nie mam srebra ani złota. Ale co mam to ci daję” (por. Dz 3, 6), to daje mu właśnie to co posiada; A posiada Jezusa. Piotr ma prawo do dysponowania Bogiem ponieważ zakosztował jego ran. Uczestnictwo w ranach Jezusa daje mu niejako prawo do dysponowania swoim Mistrzem. Piotr daje więc choremu Jezusa.

I tak objawiają się konkretne znaki tego dysponowania Bogiem: chorzy odzyskują zdrowie, umarli zostają wskrzeszeni. Bóg tak się rozgościł w Piotrze, że niejako promieniuje, wylewa się z niego. Gdy więc Piotr z Janem przechodzili przez Jerozolimę, to ludzie wynosili swych chorych, by chociaż cień przechodzącego Piotra na nich padł. Oto epifania, wylanie się Bożych łask.

Pojęcie dysponowania Bogiem pojawia się u św. Jana od Krzyża w jego Żywym płomieniu miłości. W stanie zjednoczenia duszy z Bogiem dusza od Boga posiada samego Boga jako cenny dar i może nim dysponować. Daje więc dusza Boga temu, komu chce. Życie w Duchu Świętym – po wpływem tego tchnienia, które przygotowuje ogród naszej duszy na przyjęcie Oblubieńca – skutkuje tym, że gdy przyjmujemy Oblubieńca wraz z jego ranami, możemy nim dysponować. Można powiedzieć, że to nawet coś więcej niż zjednoczenie, bo nieskończony, nieogarniony, niepojęty Bóg wydaje nam do dyspozycji samego siebie. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że w swej pokorze staje się nam „posłuszny". Więź z Bogiem daje nam więc pewne prawo do decydowania o tym, w jaki sposób Bóg będzie działał. To wyraz wielkiego zaufania Boga, który tak dalece wydaje się w nasze ręce, że pewne swoje działania niejako uzależnia od naszej decyzji. W konsekwencji, kiedy Jezus mówi: „Twoja wiara cię uzdrowiła" (por. Łk 17, 19) , czy zachęca nas, abyśmy mocą wiary przesadzili drzewo w morze, to pozwala nam na bardzo wiele i daje nam w tym wiele wolności. Zawiązując z nami miłosną więź, Bóg chce, byśmy jej prawem decydowali, w jaki sposób Bóg będzie działał. To ogromna pokora Boga. Skąd jednak mamy pewność że nie pobłądzimy? Otóż stąd właśnie, że uczestniczymy w takiej więzi z Oblubieńcem, która ma odniesienie do jego ran. Bo jeżeli ktoś doświadczył ran Jezusa w sobie, jest tak głęboko przemieniony, że prawdziwe i „bezpieczne" stają się w jego życiu słowa św. Augustyna: „Kochaj i czyń co chcesz". Dlaczego? Ponieważ wiesz co to znaczy kochać i nie pobłądzisz. Możesz czynić co chcesz, bo doświadczyłeś, co to znaczy kochać. Możesz dysponować Bogiem jak chcesz, ponieważ wiesz, co to znaczy żyć ranach Boga i nigdy, przenigdy nie chciałbyś swym grzechem tych ran mu zadawać. Pragniesz natomiast Boga dawać innym i wyrazem tego pragnienia jest również posługa charyzmatyczna.

Rozwój charyzmatów wiąże się z narastaniem w nas pewnej zdolności do dysponowania Bogiem. Jezus chce doprowadzić nas do tego byśmy czynili jeszcze większe znaki niż On. Z głębokiej więzi z Jezusem, z doświadczenia ogołocenia i krzyża wyrasta prawo do pełnego mocy dysponowania Bogiem, i rozdawania go w obfitości. I tak, jak Bóg jest w pewnym sensie posłuszny swoim kapłanom (np. w sakramencie pokuty i pojednania udzielenie rozgrzeszenia uzależnia od ich decyzji), tak też – w analogiczny sposób – niektóre swoje działania „uzależnia" od nas, od naszej wiary. Bóg ma do nas takie zaufanie, że chce, byśmy nim dysponowali i czyni się posłusznym naszej wierze. Dysponując Bogiem, mamy go dawać, a to dawanie Boga ma objawiać się w znakach pełnych mocy. Chodzi bowiem o to, aby pobudzać innych do nawrócenia. Kiedy więc będziemy Bogiem dysponować, nasza pobożność zostanie nasycona mocą i sami będziemy zaskoczeni Bożym działaniem. I tak, kiedy św. Piotr staje przed tłumem w czasie zesłania Ducha Świętego i zaczyna głosić kerygmat, wówczas nawraca się pięć tysięcy mężczyzn. Duch Boży tak posłużył się tym prostym człowiekiem, że pod wpływem jego słów zostaje poruszonych wiele ludzkich serc. Słowo głoszone z mocą prowadzi do nawrócenia. Trzeba jednak zauważyć, że posługa Piotra, Jana i innych apostołów w Jerozolimie, choć przejawia się spektakularnymi znakami, nie jest jednak wolna od prześladowań. Serca apostołów, które pozostają w głębokiej więzi z Jezusem, są także ranione. Gdy jednak Piotr i Jan odchodzili sprzed Sanhedrynu ubiczowani, cieszyli się, że byli godni cierpieć dla imienia Jezusa. Ich ból był bowiem słodki i wiązał się z obumieraniem sobie – z traceniem swego życia dla Jezusa. Wówczas stajemy się naprawdę wolni i Boży Duch może działać w nas bez przeszkód.

Trzeba zatem podkreślić bardzo pozytywny aspekt uczestnictwa w ranach Jezusa. Jeśli spróbujemy głębiej wniknąć w tajemnice męki Jezusa – na przykład posiłkując się informacjami, których dostarcza nam całun turyński, zobaczymy nieprawdopodobną skalę obrażeń, które zostały zadane Jezusowi. Trudno nawet wyobrazić sobie, jak bardzo ciało Jezusa zostało zmasakrowane – tak jakby nosiło na sobie wszystkie rany świata. To jednak nie wszystko. Ewangeliści wiele miejsca poświęcają opisowi ran duchowych, które wziął na siebie Jezus. Można powiedzieć, że każda

ludzka rana, cierpienie, każdy lęk, czy zadana człowiekowi krzywda, mają swe odbicie w udręczeniu Jezusa. Kiedy więc mówimy, że on się obarczył naszym cierpieniem, znaczy to, dosłownie, że przyjął na siebie wszystkie nasze cierpienia – zarówno te fizyczne, jak i duchowe oraz psychiczne. Wszystkie. Serce Jezusa jak gąbka otwarło się na przyjęcie naszych cierpień, po to, by niejako wchłonąć je w siebie i przez to usensownić, przeprowadzając przez śmierć ku zmartwychwstaniu. W ten sposób rozmaite rany ludzkiego życia mają swe odniesienie do konkretnych miejsc w ciele, w emocjach, w psychice Jezusa – do określonych momentów jego męki. Bóg godzi się na to, ponieważ chce, abyśmy odkryli w swym cierpieniu perspektywę zjednoczenia z nim. I możemy wobec tej perspektywy przyjąć dwie postawy. Albo mocą tych ran prosić, na przykład, o wyleczenie z nękających mnie dolegliwości fizycznych (uzdrowienie fizyczne), albo o zdolność ich przyjęcia. Która postawa jest dobra dla mnie? Ta przez którą bardziej objawi się Boża chwała. Nieżyjący już, charyzmatyczny kapłan posługujący charyzmatem uzdrawiania, Ks. Emilian Tardiff, rozpoczął swą posługę od doświadczenia bycia uzdrowionym. Ale są też i tacy, którzy w miarę podejmowania posługi uzdrawiania byli coraz bardziej cierpiący. Co więcej, skutecznie posługując charyzmatem uzdrawiania, odkrywali w sobie jednocześnie specyficzny charyzmat jednoczenia się z Chrystusem cierpiącym. Odkryli bowiem, że przyjmując Oblubieńca, w żadnym swym cierpieniu nie pozostaną już sami. Bóg bowiem w ich cierpieniu objawi im siebie. Tym właśnie skutkuje zjednoczenie z Oblubieńcem, który przychodzi do człowieka jako zmartwychwstały i zarazem zraniony. W każdej więc sytuacji życiowej, mocą zawiązanej z Bogiem więzi, może człowiek nieustannie przyjmować Boga w ogrodzie swej duszy, ponieważ jego ludzkie rany mają zawsze żywe odniesienie do Bożych ran. W każdym doświadczeniu można więc przeżywać siebie przez pryzmat głębokiej więzi z Jezusem. Doświadczenie krzyża i cierpienia ma sens tylko pod warunkiem, że Jezus zmartwychwstał, ponieważ tylko wówczas ludzkie rany i cierpienia mogą mieć stałe odniesienie do życiodajnej męki Jezusa. Dlatego w żadnym doświadczeniu człowiek nie pozostaje sam, ale ma swoje „miejsce” w umęczonym ciele i duchu Jezusa. Zostaje w ten sposób zaproszony do tego, żeby całkowicie przyjąć Jezusa, żeby ogałacać się dla niego, wyzbywać się siebie, ponieważ im mniej pozostawiamy sobie, tym skuteczniej Duch Boży może się nami posługiwać. W konsekwencji, im większe prawo do naszego wnętrza będzie miał Oblubieniec, tym intensywniej będzie nam siebie udzielał, abyśmy dawali go innym i doświadczali owoców jego łaski. Życie w mocy Ducha Świętego wiąże się bowiem z doświadczeniem ogromnego błogosławieństwa i w tym sensie jest nieporównywalne z niczym.

Czego tak naprawdę oczekuję od życia z Jezusem? Czym chcę nasycić moją pobożność? Mogę ją przecież nasycić zewnętrzną poprawnością i wtedy wystarczy, że spełniam przykazania. Do zbawienia to wystarczy. Wszak bogaty młodzieniec też usłyszał od Jezusa, że wystarczy spełniać przykazania. Ale w jego sercu był głód czegoś więcej. I wtedy usłyszał: „Idź sprzedaj wszystko co masz..” (por. Mt 10, 21). W ten sposób został wezwany do tego, aby upodobnić się do Jezusa. Skutkiem będzie nie tylko zbawienie naszej duszy, ale także możliwość złożenia głowy na piersi Jezusa. Chodzi więc o to, aby położyć głowę na piersi Jezusa i usłyszeć bicie jego serca. W czasie Ostatniej Wieczerzy najbliżej Jezusa byli Piotr, Jakub i Jan. Byli z nim na górze Tabor, ale także w Ogrójcu. Ci, którzy widzieli Jezusa w chwale, mogą również oglądać jego krwawy pot. Jezus pokazuje im siebie w chwale wielkich znaków, a zarazem daje im poznać swoje cierpiące oblicze. To jest przywilej tych, którzy kładą głowę na piersi Jezusa. Ci, którzy doświadczyli jego męki i chwały, mogą usłyszeć bicia jego serca. Tak też jest z posługą charyzmatyczną. W swym całokształcie prowadzi ona do tego, aby wsłuchać się w bicie serca Boga, ponieważ słysząc bicie tego serca możemy z nim współbrzmieć – żyć w jego rytmie. A wówczas mamy prawo, by tym Bożym sercem dysponować, naśladując Jezusa w jego sposobie kochania braci. Wówczas – w jego imię – będziemy mogli nawet wskrzeszać umarłych.

Aleksander Bańka

Konferencja wygłoszona podczas Wiosennej Oazy Modlitwy CDM 30.04-2.05.2015 w Warszawie

Fenomen Drogi świętego Jakuba

Jeszcze kilka lat czy kilkanaście lat temu mało kto słyszał to słowo – Camino. Dziś można je usłyszeć na ustach ludzi z całego świata, od Japonii czy Filipin, poprzez całą Europę aż po Stany Zjednoczone czy Brazylię. Camino, droga świętego Jakuba przeżywa swój prawdziwy renesans. Bardzo popularna w średniowieczu, kiedy to Santiago de Compostella z grobem św. Jakuba Apostoła, było jednym z głównych miejsc pielgrzymkowych na Starym Kontynencie, z czasem stała się trochę zapomniana. Dziś idą wszyscy: dzieci, młodzież, dorośli w sile wieku, jak i ludzie starsi, zdrowi i niepełnosprawni, właściciele firm i więźniowie; księża, zakonnicy i świeccy. Idą z różnych powodów, nie tylko religijnych i nie tylko chrześcijanie, choć drogi te (bo w rzeczywistości do Santiago prowadzi wiele dróg określanych tym samym słowem) są w swych korzeniach chrześcijańskie. Ludzie wybierają się na Camino, ponieważ pragną doświadczyć czegoś więcej. Czują jakąś pustkę i próbują ją zapełnić; oprócz wierzących i poszukujących, są również ludzie, którzy chcą np. zwiedzić Hiszpanię za niezbyt duże pieniądze, sprawdzić się, czy przeżyć przygodę życia. Możemy się zapytać z jakim nastawieniem możemy iść my, wierzący. Wróćmy zatem do idei pielgrzymowania, pielgrzymki istnieją we wszystkich religiach od wielu wieków; człowiek szedł do określonego miejsca, gdzie jak wierzył, przebywał Bóg, by tam uzyskać dla siebie jakąś łaskę albo prosić o przebaczenie swoich win. Stary Testament mówi o pielgrzymowaniu trzy razy do roku, aby oddać cześć Bogu w Jeruzalem, również Jezus tam podróżował podczas głównych świąt żydowskich. Chrześcijanie pielgrzymowali do miejsc związanych z życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem swojego Pana, a także do grobów męczenników. Do najstarszych miejsc pielgrzymkowych należy Ziemia Święta, Rzym i właśnie Santiago de Compostella. Co takiego jest w tej Drodze, że rocznie przemierzają ją tysiące pielgrzymów? To doświadczenie Boga, Jego bliskości, pomocy, obecności, ale też zależności od Niego. Na Camino nie ma kwatermistrza, nikt za nikogo nie niesie bagażu; nawet punkty medyczne są w odległości 2 dni drogi od siebie i to na najbardziej obleganych szlakach. Jeśli dołożymy do tego jeszcze fakt, że Hiszpanie nie znają angielskiego (nawet na lotnisku różnie z tym bywa), nie zna się drogi i idzie z mapą samemu lub tylko w gronie kilku osób i to nieraz w przekraczającym 40 stopni upale (latem) to zaczyna przypominać survival. Ale to nie o survival chodzi, ale o doświadczenie, że ja sam nic nie mogę, że jestem tylko stworzeniem, ale o to właśnie słabe stworzenie Bóg się troszczy. To nie ja robie przysługę Bogu, że idę na pielgrzymkę, ale to On daje mi łaskę, że mogę każdego dnia rano wstać i iść kolejne kilometry, że mam co jeść i gdzie spać. To również czas poznawania siebie, swoich zachowań, reakcji, ukrytych intencji, szlak to wszystko obnaża, a przez to daje szansę na stanięcie w prawdzie, zmierzenie się z nią, oddanie jej Bogu. Tym, co najbardziej odróżnia Camino od pielgrzymek znanych z naszej polskiej rzeczywistości jest Msza św., na Camino nie ma księdza, który cały czas idzie z pątnikami, nie we wszystkich miejscowościach jest też Msza sprawowana; to sam pielgrzym musi się o uczestnictwo w niej zatroszczyć, a może czasem nawet zawalczyć pokonując mimo zmęczenia kolejne kilometry i ryzykując trudności z noclegiem w kolejnej miejscowości. Bóg jednak jest wierny, a to stawianie spotkania z Nim na pierwszym miejscu przynosi błogosławione owoce. Tu też człowiek uczy się, żeby stawiać Go ponad zmęczeniem, obolałymi nogami czy innymi sprawami. Camino uczy też otwartości na drugiego człowieka, na jego potrzeby, uczy też nie oceniania drugiego. Zdarza się, że we Mszy św. uczestniczą ludzie, którzy do wielu kościołów pewnie nie zostaliby wpuszczeni ze względu na swój strój, który rzeczywiście nie pasuje do tego miejsca, ale to są ci, którzy po wielogodzinnej wędrówce, nieraz prosto z drogi, jeszcze z plecakami (nie zdążyli się jeszcze nigdzie zatrzymać na nocleg i przebrać w godny strój), resztką sił idą na Mszę, bo tego pragnie ich serce. Na Camino nic nie trzeba, wystarczy iść, właśnie ta wolność ujawnia serce i dobrze, jeśli jest ono oddane Bogu, a jeśli nie – pozostaje przyjąć tą prawdę i prosić o nawrócenie. Św. Jakubie, módl się za nami, aby Bóg był dla nas zawsze na pierwszym miejscu!

Poradnik pielgrzyma

Planując Camino zwróć uwagę na odległości pomiędzy poszczególnymi miejscowościami, w których planujesz się zatrzymać i na możliwość uczestniczenia we Mszy św., zwłaszcza w niedzielę. Odległości podane w Internecie nie są zbyt dokładne, więc dobrze mieć granicę błędu 2-3 kilometry (a to na szlaku jest dużo; idzie się też dużo wolniej niż np. do Częstochowy). Strony, na których można znaleźć w miarę aktualne dane o Mszach św. w Hiszpanii:

- http://www.misas.org/
- https://www.google.com/maps/d/viewer?mid=zcf5zDxSIzv4.kExF_twLHLRg&msa=0&ll=41.079351,-4.592285&spn=9.453676,14.128418

Barbara Misiuro

"Czy rozumiesz co czytasz?..."

Dz 8,30

Rozpoczynamy cykl krótkich artykułów, które pomogą nam w zrozumieniu trudniejszych miejsc Pisma św. Na początek trochę w kontekście pobożności, z którą spotykamy się w Nowym Testamencie. Za punkt wyjścia weźmiemy tekst o faryzeuszu i celniku (Łk 18, 9-14), zaś wnioski zostawimy do odkrycia dla Czytelnika.

Faryzeusze – jedno z ugrupowań w judaizmie istniejące w czasach Pana Jezusa już od kilku wieków. Zrodzili się jako opozycja do próby zeświecczenia a nawet hellenizacji religii żydowskiej. Nie byli związani mocno z kręgami świątynnymi, posiadali za to znaczny wpływ na zwykłych ludzi (byli kimś w rodzaju członków wspólnot kościelnych, tylko o znacznie większej sile oddziaływania). Ich swoistym znakiem rozpoznawczym było bardzo drobiazgowe przestrzeganie Prawa i to nie tylko Dekalogu, ale wszystkich 613 (!) żydowskich przykazań, a także całej tradycji ustnej, do której wielokrotnie nawiązuje Jezusa (a nawet i polemizuje z nią choćby w Kazaniu na górze -Mt 5, 43b). Faryzeusz z przypowieści jest wzorem pobożności w sensie praktyk. Żydzi pościli tylko RAZ w ciągu roku w Jom Kippur (Dzień Przebłagania), z czasem doszło jeszcze kilka dni w ciągu roku; post dwa razy w tygodniu był czymś niezwykłym i był wyrazem wielkiej gorliwości.

Mówiąc o faryzeuszach musimy wspomnieć o prawie czystości. O prawie tym czytamy wiele razy w Starym i Nowym Testamencie. Był to zbiór zasad, który regulował życie codzienne Izraelitów, zarówno w kwestii zdrowia, higieny, jak i korzystania z przedmiotów codziennego użytku, czy chorób. Zachowanie czystości rytualnej było warunkiem uczestnictwa w kulcie świątynnym, co wiązało się z doświadczeniem bliskości i świętości Boga. Prawo czystości dotyczyło także np. trędowatych, którzy z racji swej choroby musieli żyć na obrzeżach społeczności i nie mogli nikogo dotknąć (stąd nakaz ostrzegania okrzykiem nieczysty, gdy tylko zobaczyli jakiegoś człowieka). Zaciągnięcie nieczystości w większości przypadków nie było jednak aż tak uciążliwe i czasowo każdy Izraelita ją zaciągał, a później zostawał oczyszczony (samoistnie lub poprzez określony obrzęd). Niemniej w zachowywaniu prawa czystości (nie mającego nic wspólnego z grzechem! lub jego brakiem) przodowali faryzeusze. Na koniec powiedzmy, że prawo czystości zakazywało bliskiego kontaktu z poganami (stąd np. postawa Piotra w Dz 10,1-11,18 w kontekście spotkania z rzymskim żołnierzem Korneliuszem).

W Izraelu istniały również dwie grupy ludzi, od których wszyscy trzymali się z daleka, byli to tzw. notoryczni grzesznicy oraz celnicy. Celnicy byli to ludzie pracujący na rzecz okupanta, jakim był Rzym. Często zapominamy, że cały NT to czasy okupacji rzymskiej na podbitych terenach Palestyny. Celnicy słynęli również ze swej nieuczciwości, a przy tym można na nich patrzeć jako na zdrajców swego narodu, co budziło wielką niechęć do nich.

Barbara Misiuro

Psalm 2

W spojrzeniu na tekst Psalmu 2 chcę nakłonić do głębszego zastanowienia się nad tym, że Bogu bardzo zależy na człowieku, na jego zbawieniu. Bóg walczy za nas, w naszej sprawie i walka ta jest już wygrana. Z człowiekiem można wygrać, można go zastraszyć, można pokonać. Bóg już zwyciężył i jeszcze zwycięża i tylko w Nim jest szczęście i pewność zbawienia. Niech ten Psalm będzie modlitwą walki i zwycięstwa.

PSALM 2

1 *Dlaczego narody się buntują,*
czemu ludy knują daremne zamysły?
2 *Królowie ziemi powstają*
i władcy spiskują wraz z nimi
przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi:
3 *«Stargajmy Ich więzy*
i odrzućmy od siebie Ich pęta!»
/Kolejne fragmenty Psalmu 2 podaję za Biblią Tysiąclecia/

„Dlaczego narody się buntują?" Czy w historii świata i w obecnej chwili nie istnieje sprzeciw wobec Boga? Ile potęg istniało w historii świata, które porywały się aby zniszczyć Boga i Jego Pomazańca. Pomazańcem tym w pierwszym rzędzie był Mesjasz, król na Syjonie, a później w miarę upływu czasu okazało się, że chodzi o Jezusa, Sługę Pańskiego. Stoi On w cieniu swojego Pana jako pokorny Sługa, wobec którego ludy i narody muszą zająć postawę akceptacji lub odrzucenia. Sprzeciw królów i władców jest pretekstem do ogłoszenia Bożej władzy nad całą ziemią i jej historią. Bóg jest Panem ziemi i jej historii oraz mojej własnej historii. Nie jest to sprawa zamierzchłego czasu lecz odbywa się teraz. Właśnie teraz słychać o odrzuceniu przykazań, o wolności, o tolerancji, o wyzwoleniu do samowoli. Narody, ludy oraz ich władcy zaślepieni swoją wielkością nie widzą niezgłębionej przepaści, która ich oddziela od Mocy Bożej. Dlatego właśnie już na początku Psalmista ze zdziwieniem pyta dlaczego moc ludzka porywa się daremnie na Moc Bożą.

4 *Śmieje się Ten, który mieszka w niebie,*
Pan się z nich naigrawa,
5 *a wtedy mówi do nich w swoim gniewie*
i w swej zapalczywości ich trwoży:
6 *«Przecież Ja ustanowiłem sobie króla*
na Syjonie, świętej górze mojej».

Bunt władców niesie w sobie echo buntu szatana wobec Boga. Wydaje im się, że Bóg został pokonany, lecz nagle rozlega się śmiech Tego, który jest ponad niebiosami, odległy, niedostępny dla ludzkiej złośliwości. Spokój Boży jest przeciwieństwem ludzkiego niepokoju. Najwyższego i wiecznego Pana nie dotykają nawet w najmniejszym stopniu bunty małych karzełków historii. Psalmista wie, że Boży spokój jest gwarantem Jego zapalczywego wystąpienia we właściwym czasie, wobec wszelkich błędów. Z taką pasją wystąpi Mesjasz Król i ogłosi nieodwołalny wyrok.

7 *Ogłoszę postanowienie Pana:*
Powiedział do mnie:
«Tyś Synem moim,
Ja Ciebie dziś zrodziłem.

Sprzeciw królów i władców wobec Boga i Jego Pomazańca jest pretekstem do ogłoszenia Bożej władzy nad całą ziemią i jej historią. Bóg jest Panem ziemi i jej historii oraz mojej własnej historii. Bóg wydał nieodwołalną decyzję, którą człowiek ma ogłosić całemu stworzeniu. Powiedział: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem". Kieruje On swoją wolę najpierw ku Swojemu Synowi i słyszeliśmy jej brzmienie podczas Chrztu Pańskiego nad Jordanem: „Tyś jest Syn mój umiłowany, w Tobie mam upodobanie". Ale słowa tego nieodwołalnego postanowienia Bóg kieruje również do nas, dzieci swoich przybranych i wybranych. „Ja ciebie dziś zrodziłem" – to słowa stwarzające nowego człowieka. To dziś trwa zawsze przed Bożym obliczem. Dziś jestem Bożym synem, dziś mogę korzystać z praw syna, dziś mogę zwracać się do Ojca w modlitwie i wiem, że zostanę wysłuchany.

8 *Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo*
i w posiadanie Twoje krańce ziemi.
9 *Żelazną rózgą będziesz nimi rządzić*
i jak naczynie garncarza ich pokruszysz»

„Żądaj ode Mnie, a dam ci" i będzie to najlepsze dziedzictwo, bo zgodne z wolą Bożą. On sam już przygotował plan dla człowieka, lecz czeka aby jego przybrany syn ten plan potwierdził i zaakceptował. Jezus przychodząc na świat dostał w dziedzictwo cały świat stworzony dla Niego, ma prawo rządzić nim i kruszyć nieprawości żelaznym berłem. Człowiek ma obowiązek zmieniania świata, ulepszania go, do wykazywania się własną twórczością. To jest właśnie sposób rządzenia światem. Człowiek stworzony na Boży Obraz ma prawo do dokonywania wielkich dzieł, do przekraczania swoich ograniczeń, barier, do posiadania siebie w dawaniu siebie, do służby dla Boga i drugiego człowieka.

10 *A teraz, królowie, zrozumcie,*
nauczcie się, sędziowie ziemi!
11 *Służcie Panu z bojaźnią*
12 *i Jego nogi ze drżeniem całujcie,*
bo zapłonie gniewem i poginiecie w drodze,
gdyż gniew Jego prędko wybucha.
Szczęśliwi wszyscy, co w Nim szukają ucieczki.

Mesjasz Król zwraca się do królów i możnowładców ziemi, aby nauczyli się mądrości. Ona właśnie skieruje ich wzrok na Pana, na Ojca, aby Jemu służyć z bojaźnią. Inne, historyczne tłumaczenia Psalmu w wersie 12 wskazują na oddanie hołdu Synowi, ucałowanie Syna. Bo Syn jest bardzo porywczy, ma miecz obosieczny, ostry i karanie jest pewne. Nasuwa się tutaj na myśl obraz Jezusa na koniu z mieczem wzniesionym do ciosu (jak w Apokalipsie).

Ci, którzy idą drogą swojego życia niezgodnie z Bożą wolą narażają się na zaginięcie na bezdrożach i manowcach. Jestem pewien, że tylko wędrując z Bogiem mogę być szczęśliwym człowiekiem. W Nim jest moja ucieczka, bo wiem, że On nie zmienia Swoich postanowień.

Niech tekst Psalmu 2 niesie dla nas umocnienie w czynieniu dobra, bo Bóg jest większy niż wszelkie bunty świata, błędy, manowce grzechu. On we właściwym czasie powstanie i zamieni wszystko we wspaniałą potęgę Prawdy, Piękna i Dobra.

Piotr Milówka

Kościół jest żywy

Kościół jest żywy. Od dwóch tysięcy lat niesie całemu światu Dobrą Nowinę. Niestety ostatnie wydarzenia pokazują jak kruchą rzeczywistością jest pokój na świecie. Wydarzenia które dokonują się na Ukrainie, poczynania terrorystycznej organizacji państwa islamskiego i związane z nim prześladowania chrześcijan czy tez inne zakątki świata dotknięte konfliktami. Wyżej wymieniony obraz nie napawa optymizmem. Dlatego chciałbym poświęcic kilka słów refleksji poświęconej pielgrzymce Ojca Świetego Franciszka do Bośni i Hercegowiny. Nigdy więcej wojny! – apelował Papież Franciszek w Sarajewie. Ojciec św. przewodniczył Eucharystii, sprawowanej na stołecznym stadionie. Msza św. zgromadziła ponad 65 tys ludzi.

Papież podkreślił, że pokój jest marzeniem Boga, jest Jego planem dla człowieka i dla całego świata. Jednak sprawa pokoju kłoci się z faktem, że na świecie jest wiele miejsc dotkniętych konfliktami.

Ojciec Święty Franciszek powiedział: „Wojna pociąga za sobą to, że dzieci, kobiety i osoby starsze muszą szukać schronienia w obozach dla uchodźców; oznacza przymusowe wysiedlenia; oznacza zniszczenie domów, dróg i fabryk; oznacza przede wszystkim wiele złamanych istnień. Dobrze to znacie, bo sami tego tutaj doświadczyliście: ileż cierpienia, ile zniszczenia, ile bólu! Dzisiaj, drodzy bracia i siostry, ponownie wznosi się z tego miasta wołanie ludu Bożego i wszystkich ludzi dobrej woli: nigdy więcej wojny!”.

Papież przypomniał aktualność słów Jezusa z Ewangelii: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”...

Podczas ceremonii powitania Franciszek powiedział, że przybył do Sarajewa jako pielgrzym pokoju i dialogu. Papież podkreślił znaczenie Bośni i Hercegowiny dla Europy i świata wyraził to w słowach: „Na tej ziemi pokój i zgoda między Chorwatami, Serbami i Bośniakami, inicjatywy zmierzające do dalszego umocnienia przyjaznych i braterskich stosunków między muzułmanami, wyznawcami judaizmu i chrześcijanami mają znaczenie, które poważnie wykracza poza jej granice. Są one świadectwem dla całego świata, że współpraca pomiędzy różnymi grupami etnicznymi i religiami na rzecz dobra wspólnego jest możliwa, że pluralizm kultur i tradycji może istnieć i rodzić oryginalne i skuteczne rozwiązania problemów, że nawet najgłębsze rany można wyleczyć przez proces oczyszczający pamięć i dający nadzieję na przyszłość”.

W katedrze Papież spotkał się z duchowieństwem i wysłuchał świadectw torturowanych i więzionych podczas wojny w Bośni i Hercegowinie. Franciszek odnosząc się do świadectw księży powiedział: „Zawsze idźcie na przekór okrucieństwu. Miejcie w sobie zachowania delikatności i czułości, braterskości, przebaczenia. Nieście Krzyż Jezusa Chrystusa. Święta Matka – Kościół chce was „małymi”. „Mali” męczennikowie, „mali” świadkowie Chrystusowego Krzyża – podkreślił Papież”.

Papież Franciszek wziął udział w spotkaniu ekumenicznym. Podczas spotkania Ojciec Święty podkreślił, że dialog między religijny jest konieczny do utrzymania pokoju. Papież podkreślił, że środki społecznego przekazu powinny służyć człowiekowi i go rozwijać.

Ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła jest wydanie pierwszej w dziejach Kościoła encykliki Ojca Świetego Franciszka „Laudato si” w której papież podejmuje dialog nad stanem Ziemi, wzywa do zerwania z obojętnością i do troski o rzeczywistość stworzoną Przypomniał, że każdy z nas jest częścią przyrody i od niej zależy

W pierwszych słowach dokumentu Franciszek, że inspiracją w napisaniu encykliki był św. Franciszek z Asyżu, którego „Pieśń słoneczna” rozpoczyna papieskie rozważania. Encyklika jest adresowana do wszystkich ludzi, by nawiązać dialog „w odniesieniu do naszego wspólnego domu”. Papież odwołuje się do wcześniejszega nauczanie Stolicy Apostolskiej, poszczególnych episkopatów, innych Kościołów chrześcijańskich

W swoich rozważaniach Papież wiele razy akcentuje ścisłą więź między ubogimi a kruchością naszej planety, wzajemne relacje różnych zjawisk, krytykuje paradygmat technokratyczny i wywodzące się z niego nowe formy władzy. Franciszek zachęca do poszukiwania alternatywnych dróg ekonomii i postępu wskazuje na wartość właściwą każdemu stworzeniu, ludzki sens ekologii, potrzebę otwartej i szczerej dyskusji, poważną odpowiedzialność polityki międzynarodowej i lokalnej, ale także konsekwencje kultury odrzucenia oraz proponuje nowy, bardziej wstrzemięźliwy styl życia.

Niech te refleksje towarzyszą nam w przeżywaniu naszej rzeczywistości duchowej i doczesnej.

ks. Marek Modzelewski

(...) może być prorok tak lekceważony

Mk 6,1-6

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze.

A wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?" I powątpiewali o Nim.

A Jezus mówił im: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony". I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.

Spójrzmy na pobożność jako na zewnętrzny wyraz zażyłości człowieka z Panem Bogiem. Zobaczymy wtedy, że pobożność nie ma nic wspólnego z ilością odmawianych modlitw, litanii, nowenn, nawet jeśli jest to nowenna pompejańska. Wszystko to nie ma sensu, jeśli nie wypływa z głębokiej, osobowej relacji z Bogiem. Z Panem, który jest Stwórcą i Najbliższym Przyjacielem. Każda "praktyka religijna" powinna wynikać z tej relacji i z MIŁOŚCI do PRZYJACIELA, wtedy ma moc. Moc, która przemienia nas całych. Można powiedzieć, że nas uzdrawia ze wszystkiego, co nie jest Boże. Ta bliskość z Najwyższym rodzi i rozwija w nas NIEBO, bo przecież Bóg jest autorem TYLKO dobra i nie ma w Nim cienia zła. Cokolwiek nas spotyka w życiu, a jest ciężarem, trudem, złem, grzechem - NIE POCHODZI OD BOGA. To nieprawdopodobne, ale przyjęcie tej prawdy zmienia myślenie o Panu Bogu i o nas samych.

Jakoś z tym tematem związał mi się ten fragment z Ewangelii wg św. Marka. Pan Jezus przychodzi do rodzinnego miasta, do Nazaretu, żyją tam wszyscy, którzy pamiętają sytuację sprzed Jego narodzenia, pamiętają gdzie mieszkał, znają Jego krewnych (Biblia nazywa ich nawet z imienia), pamiętają czym się zajmował zanim został Nauczycielem. Pismo Święte mówi, że przysłuchiwali się i pytali ze zdumieniem Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Widzą więc i przeczuwają, że TO coś wyjątkowego, zastanawiają się skąd to ma. Czy to jednak daje im wiarę, i co najważniejsze relację z Bogiem Jedynym? Nie!!! Ilu takich ludzi spotykamy w naszym życiu, słyszą Słowo Boże, widzą cuda, nawet pomyślą o tym chwilę i idą dalej wymawiając się brakiem czasu, pracą, wiekiem, innymi zajęciami itd. itp. To jedna grupa. Druga, myślę, że jeszcze bardziej niebezpieczna, to Ci, którym wydaje się, że znają Pana Boga już dobrze, widzieli Jego dzieła, żyją "blisko". Skupiają się jednak na sobie i na dziełach, a zapominają o Nim samym. Zapominają, że nasz świat i JEGO świat to dwa skrajnie różne światy. Zapominają o pokorze, o tym, że On jest Największy, wieczny, wszechmogący i nigdy Go do końca nie ogarniemy i nie zrozumiemy. Jeśli chcemy ożywić naszą relację z Panem Jezusem, a przez to też naszą pobożność to musimy skorzystać z zaproszenia do Bożego świata ze wszystkimi Jego NIESPODZIANKAMI. Musimy pamiętać, że nie jesteśmy tego w stanie ogarnąć czy nad tym zapanować. Jedyne wyjście to się poddać... Najwyższemu i Najdoskonalszemu Bogu i zaufać Jego prowadzeniu. Jeśli tego nie zrobimy usłyszymy: Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony. Można się oburzać, usprawiedliwiać, nawet gniewać, ale wniosek jest jeden: nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Nie tylko brakiem czasu i zamknięciem serca można Panu Bogu związać ręce, dzieje się tak też wtedy, gdy nie ma w nas wiary, pokory, uznania, że On jest NAD nami, że On jest naszym Mistrzem.

Niech będzie krócej, bo chciałabym żebyśmy wszyscy skupili się na relacji, a nie na czytaniu czy słuchaniu czegokolwiek. Chcę Was zaprosić na kilkanaście, albo kilkadziesiąt minut przed tron Króla.

Niech Wam Pan Bóg błogosławi w tym czasie po stokroć i niech działa cuda. Amen.

Joanna Boncol

Wiosenna Oaza Modlitwy CDM

Uczestniczy Wiosenej Oazy Modlitwy CDM 2015 (Fot. D. Domańska)

Wiosenna Oaza Modlitwy CDM była bardzo liczna. Uczestniczyło w niej bowiem aż 59 osób z 15 diecezji. Może to za sprawą tematu, którym miało być pochylanie się nad darami duchowymi. Może dzięki prowadzącemu - dr hab. Aleksandrowi Bańce, odpowiedzialnemu za Centrum Duchowości Ruchu Światło – Życie w Tychach. Może jednak dlatego, że Pan nas chciał tam dla siebie, by każdy wyniósł to dobro, którego mu było potrzeba w życiu i posłudze.

W gościnnych progach Szkoły Podstawowej im. św. Franciszka w Warszawie mogliśmy doświadczać tego czasu, radości wspólnoty i wołania o Ducha. Od 30 kwietnia do 2 maja przeniesieni byliśmy na głębiny duszy, by uczyć się jak poddać się mocy ożywczego wiatru Ducha, by w naszym wewnętrznym ogrodzie mógł zadomowić się Chrystus. Tylko to otwarcie na Ducha pochodzącego z życiodajnego tchnienia Jezusa na krzyżu i posłanego swego uczniom po zmartwychwstawaniu oraz zgoda na Boże działanie w nas może nas poprowadzić do służby, czyli dyspozycji darami Boga. Bliska relacja z Chrystusem, pełna pasji nadaję moc naszej pobożności. Wtedy będzie mogło rozwijać się w nas życie Boże, a charyzmatem wiary będziemy dzielić się z potrzebującymi. To poddanie się, czynić z nas będzie ludzi Ducha, otwartych też na rozeznane charyzmaty służące do objawiania się chwały Bożej pośród nas.

Snujący rozważania A. Bańka upewnił nas, że obecność Pana w tych czterech wymiarach: Kościół, słowo Boże, sakrament Eucharystii i modlitwa oraz przyjęcie tego również obudzić w nas powinno Bożą moc. Podążając za tym, budowaliśmy komunię na Eucharystii, zanurzaliśmy się w Liturgię Godzin, słuchaliśmy Pana na Namiocie Spotkania, doświadczaliśmy daru wspólnoty, dzieląc się przeżyciami w małych grupach i radością podczas pogodnego wieczoru oraz wołaliśmy, by zesłał swego Ducha i nam Go dzielił w całej pełni podczas wspólnotowej modlitwy.

Trudno oddać atmosferę, bo budowanie wspólnoty dokonywało się „w kuluarach", ale to był błogosławiony czas naszego wskrzeszania do życia w nawróceniu, służbie lub w ofierze.

A co więcej? Warto poczekać na następny numer e-Siloe, gdzie będą przytoczone konferencje, choć to nie to samo co obecność. Jednak nic straconego, dla tych którzy chcą kontynuować to rozważanie o darach Ducha i życiu w Jego mocy zapraszamy na jesień OM w Warszawie również z udziałem A. Bańki.

Ania

Pamiętajmy w modlitwie

W poprzednim numerze pisaliśmy, a tym razem przypominamy, że 16 października w_Watykanie komisja teologów jednomyślnie uznała heroiczność cnót Sługi Bożego ks._Franciszka Blachnickiego. Pamiętajmy o modlitwie w intencji procesu beatyfikacyjnego, oraz o cud za wstawiennictwem Ojca Franciszka Blachnickiego.

Modlitwa przez wstawiennictwo Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego Kapłana Sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczynić się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony Boże w Słudze Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wsławić swoje Imię udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski …… , o którą najpokorniej proszę. Amen.
Modlitwa przez wstawiennictwo Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego

Światowe Dni Młodzieży - Kraków 2016

Ja już pisaliśmy, zbliżają się Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, więc nie ustawajmy w modlitwie w intencji ich organizatorów. Treść proponowanej modlitwy można znaleźć w numerze 2/2015.

PROOZYCJE I ZAPROSZENIA

Jesienna Oaza Modlitwy

Jesienna Oaza Modlitwy odbędzie się w Warszawie. W terminie od 20 do 22 listopada 2015 r. Pochylimy się nad tematem roku "W mocy Ducha Świętego". W rozważaniach poprowadzi nas po raz kolejny dr hab. Aleksander Bańka, odpowiedzialny za Centrum Duchowości Ruchu Światło–Życie w Tychach. Szczegółowe informacje oraz zapisy będą dostępne na stronie Centralnej Diakoniii Modlitwy (www.oaza.pl/cdm), w późniejszym terminie. Serdecznie zapraszamy.

„Dzieło Duchowej Adopcji Kleryków"

Dziełu patronuje Centralna Diakonia Modlitwy. Można do DM Diec. Tarnowskiej zgłosić konkretnego kleryka ze swojej diecezji, samemu podjąć modlitwę za swojego znajomego z parafii lub otrzymać od nich "podopiecznego". Po więcej szczegółów odsyłamy do numery 2/2015 eSiloe.

Internetowa Diakonia Modlitwy

Jest to internetowa grupa osób modlących się w intencjach powierzanych na stronie: www.oaza.pl/cmd/idm przez "skrzynkę intencji". Przynależność do IDM-u trwa 2 tygodnie. Przez ten czas w sposób dowolny można ofiarowywać Bogu swoje modlitwy. Więcej szczegółów pod wyżej wymienionym adresem.

e-Siloe - list do Oaz Modlitwy i Grup Modlitewnych
Redaguje: Centralna Diakonia Modlitwy,
kontakt: cdmoaza@gmail.com

Do użytku wewnętrznego.